

RECENZJE I OMÓWIENIA

Materiały Zachodniopomorskie
Nowa Seria, t. XVII: 2021, s. 87–95
ISSN 0076-5236

Eugeniusz Cnotliwy

**Uwagi do pracy Beaty Wywrot-Wyszkwowskiej: *Antler, Bone, and Horn Artefacts*.
(W: Marian Rębkowski (red.), *Wolin – the Old Town*,
Vol. II: *Studies on Finds*. Szczecin 2019, s. 137–190, figs. 52–66)**

Interesować mnie będzie rozdział autorstwa B. Wywrot-Wyszkwowskiej z dwutomowego anglojęzycznego opracowania źródeł archeologicznych wydobytych w czasie systematycznych badań przeprowadzonych w latach 1970–1985 w Wolinie na Starym Mieście (stan. 1) w wykopach 6/1660, 6/1709 i 8. Dla porządku odnotujmy najpierw, co się składa na całą tę zbiorową publikację.

Tom I przynosi (po uwagach wstępnych) omówienie bogatej stratygrafii, jej chronologii, struktury zabudowy i organizacji przestrzennej, a także rozdział podsumowujący wyniki uzyskane na stanowisku 1. Ponadto zamieszczono w tym tomie bibliografię cytowanych prac, tablice prezentujące inwentarze nawarstwień z wszystkich wykopów oraz spisy rycin i tablic, a także indeks miejscowości.

Tom II zawiera 11 rozdziałów analitycznych: 10 poświęconych przedmiotom wykonanym z różnych surowców oraz jedno dotyczące materiałów archeozoologicznych. W tomie znalazły się także tabele, bibliografia, spisy rycin i tabel, indeks nazw geograficznych i informacje dotyczące miejsc pracy autorów.

Warto zwrócić uwagę, że żaden ze współautorów publikacji nie brał udziału – co się niezmiernie rzadko zdarza – w omawianych badaniach terenowych. Niestety, wiele lat wcześniej odeszli z tego świata szefujący wolińskim wykopaliskom prof. dr hab. Władysław Filipowiak oraz mgr Jerzy Wojtasik, na którego barkach spoczywały trudy prac terenowych. Wydaje się rzeczą nad wyraz dziwną, że w pracy nie umieszczono żadnego upamiętnienia tych badaczy, choćby w postaci lapidarnej dedykacji na stronie tytułowej („Poświęcamy pamięci prof. dr hab. Władysława Filipowiaka i mgr. Jerzego Wojtasika”). Tak mało, a tak wiele...

Beata Wywrot-Wyszkowska zajęła się przedmiotami z poroża, kości i rogu (oczywiście, wydobytymi z wykopów 6/1660, 6/1709 i 8, zlokalizowanych w centralnej części wczesnośredniowiecznego Wolina – stan. 1); cały analizowany zbiór liczy 1103 wyroby oraz 534 półwytwory i odpady związane z ich wyrobem. Autorka informuje, że od czasu zakończenia badań do podjęcia opracowania zaginęło (a według mnie to raczej się zawieruszyło w czeluściach przepelnionych magazynów) 71 obiektów, nie wymieniając jakich, ale dodaje, że w analizie uwzględni te przedmioty na podstawie rycin i zapisów inwentarzowych. Zapowiedzi tej z całą pewnością nie spełniła jednak w odniesieniu do wielu grzebieni, niektórych pochewek i oprawek stożkowatych, pochodzących z wykopów 6/1660 i 6/1709, co sugeruje, że w trakcie kompletowania materiałów nie miała dostępu do ksiąg inwentarzowych – nie sądzę bowiem, aby celowo nie wykorzystała zawartych w nich informacji. W ostatnich latach XX wieku – jeszcze za zgodą Władysława Filipowiaka – Błażej Stanisławski udostępnił mi inwentarze wspomnianych wykopów do skopiowania rycin (bez prawa do publikacji) interesujących mnie zawsze grzebieni i oprawek z poroża, stąd w odpowiednich miejscach zwrócę uwagę na braki w tym zakresie.

Prezentację materiału zabytkowego autorka rozpoczęła od grzebieni i związanych z nimi pochewek, mając do dyspozycji zespół liczący w sumie 60 pozycji inwentarzowych, w tym 55 grzebieni i 5 pochewek. Większość z nich (48) udało się poprawnie określić pod względem typologicznym przy zastosowaniu moich propozycji klasyfikacyjnych sprzed ponad pół wieku. Grzebienie zaliczyła do czterech podstawowych grup: IA – jednostronne, jednopłytowe (1 egz.); IB – jednostronne, trzywarstwowe, wieloczęściowe, typ VI, odm. 1 (3 egz.), oraz typ VII, a w jego obrębie 6 odmian (łącznie 38 egz.); IIA – dwustronne, jednopłytowe (2 egz.); IIB – dwustronne, trzywarstwowe, wieloczęściowe (3 egz.), a pochewki jedynie do trzech odmian typu II (5 egz.).

Szczególne uwagę autorki zwrócił jedyny grzebień grupy IA wyróżniający się zdobieniem w postaci stylizowanych głów zwierzęcych, najprawdopodobniej końskich, i co niezmiernie rzadko spotykane – imitacją okładzin. Datowany ogólnie na 2. połowę XI wieku (wg autorki na schyłek) już wcześniej został uznany za import skandynawski (Filipowiak, Gundlach 1992, 83). W poszukiwaniu pochodzenia ornamentacji w kształcie głów końskich autorka zreferowała – dziś już trącące myszką – poglądy Jana Żaka, Zofii Hilczerówny, także moje, które z powodu nowych znalezisk i publikacji (Petkovic 1998) nie wytrzymują krytyki. Jako bliską analogię okazu wolińskiego przytoczyła interesujący grzebień znaleziony w Lubece. Na pierwszy rzut oka podobne, różnią się diametralnie sposobem przedstawienia sylwetek zwierzęcych (lubeckich nie sposób uznać za końskie, a tym bardziej za ptasie), sposobem zdobienia okładzin, ale także najprawdopodobniej funkcją.

O ile woliński należałoby uznać za zawieszkę (sterczyna między końmi z otworkiem do zawieszania), o tyle lubecki – jeśli przychylić się do poglądu Inga Gabriela (1991), dopatrującego się w sylwetce sterczącej na grzbiecie grzebienia między innymi także postaci oranta – mógł pełnić bliżej nieokreśloną funkcję liturgiczną. W podsumowaniu swoich rozważań autorka uznała, że analizowany okaz powstał poza Wolinem, z czym także trudno mi się do końca zgodzić, gdyż znam stąd przynajmniej trzy grzebienie dwustronne wykonane z jednej płytki, zaopatrzone w imitacje okładzin. W ośrodku z tak rozwiniętą wytwórczością grzebienniczą można więc ostrożnie dopuścić jego powstanie na miejscu.

Tylko w młodszych warstwach z 2. połowy XI–XIII wieku wystąpiły w sumie trzy grzebienie grupy IB typu VI.1. Jeden z nich (tabl. X:2 i ryc. 52:2) autorka zbyt ostrożnie (tylko warunkowo) zaliczyła do tej jednostki typologicznej, a to z powodu otworka w płytce bocznej wskazującego, że mógł mieć pochewkę.

Wszystkie pozostałe spośród ujętych w omawianej publikacji okazów jednostronnych trzywarstwowych zostały zaliczone do jednej z kilkunastu odmian typu VII; autorka pominęła jednak okazy, które uznała za zaginione, choć zostały odnotowane i wyrysowane (oczywiście jak zwykle niezbyt precyzyjnie) w inwentarzu.

Do typu VII odmiany 2b został zaliczony tylko jeden grzebień z warstwy XII w wykopie 6/1660 z 1. połowy X wieku. W tej samej warstwie znaleziono fragment grzebienia odpowiadający cechom odmiany 2b, zainwentaryzowany pod numerem 4124/73, pominięty w recenzowanym opracowaniu.

Za najstarsze dobrze datowane grzebienie wolińskie należy uznać dwa okazy reprezentujące odmianę 2c typu VII, obydwie sklezione z fragmentów. Starszy, z wykopu 6/1660, pochodzi z warstwy XVII z końca VIII – ok. połowy IX wieku. Warto dodać, że dwa należące do niego ułamki znalazły się w warstwie XV z 2. połowy IX stulecia, potwierdzając znaczne niwelacje dokonywane w tych poziomach. Drugi wydobyto z warstwy XIX w wykopie 8, pochodzącej, jak wskazują daty dendro, z końca IX – początku X wieku. Wydaje się, choć należałoby to dokładniej rozważyć, że wszystkie okazy tej odmiany znane z Wolina należałoby datować podobnie. Dawniej, na podstawie wątplych przesłanek, byłem skłonny dopuścić ich wyrób na miejscu (na co powołuje się autorka), dziś jednak nie podtrzymuję tego poglądu.

Trudno mi zaakceptować zaliczenie do typu VII odmiany 2e grzebienia z warstwy IX w wykopie 8; byłbym go zaliczył, choć nie bez wątpliwości, raczej do odmiany 5c.

Najliczniejszą w typie VII jest odmiana 5b. Autorka zaliczyła do niej w sposób pewny 13 egzemplarzy, wśród nich okaz z wykopu 6/1660, warstwy XII (nr inw. 4164/74) – przedstawiony na tablicy CXLI:6, ale pominięty w tekście analitycznym i w części ilustracyjnej. Zignorowany został w opracowaniu także grzebień należący ewidentnie do odmiany 5b,

wydobyty z warstwy XI w wykopie 6/1660, znany mi z zapisu w księdze inwentarzowej. Poza tym 7 egzemplarzy w grupie grzebieni zachowanych fragmentarycznie, kierując się formą okładzin i ornamentu, zaliczyła autorka do odmiany 5b jako prawdopodobne, ale pominęła cztery dalsze (zaginione?) znane mi z rycin w inwentarzu zabytków (wykop 6/1660, warstwy VIII i XI, nr inw. 1527/71, 1827/72 i 3303/73 oraz wykop 6/1709, warstwa VI, nr inw. 353). Można więc przyjąć, że do odmiany 5b należą w sumie 23 egzemplarze. W interesujących nas tu wykopach występują w poziomach osadniczych datowanych od 2. połowy IX do XIII wieku, głównie na wiek X (10 egz.) i XI (8 egz.).

Autorka zauważyła, że jedną z charakterystycznych cech najstarszych okazów odmiany 5b (2. połowa IX–X wiek), spotykaną w tym samym czasie również w Skandynawii, jest ornament wyłącznie w postaci pola wypełnionego ukośnym kratkowaniem na środku okładzin. Jak się wydaje, do tej grupy należałoby dodać dwa egzemplarze warunkowo zaliczone do odmiany 5b (por. tabl. CIX:28 i CXI:13). Nie można jednak pominąć faktu, że jeden z grzebieni tej grupy (z wykopu 6/1709, warstwa XIV, tabl. CIX:28) miał płytkę boczną z jednej strony zdobioną luźną ukośną kratką, widoczną na publikowanej rycinie. Z drugiej zaś strony umieszczono skomplikowany motyw, o którego obecności autorka zupełnie nie wspomniała, a którego trudno byłoby nie zauważyć, mając w ręce ten grzebień. Jest to o tyle ważne, że zdobienie (znakowanie?) płytek bocznych grzebieni było często stosowane w Skandynawii, a więc ten i wszystkie wyżej wspomniane okazy (wykop 6/1660, warstwa XI oraz 6/1709, warstwy XII, XIII i XV) mogły stamtąd pochodzić.

Za okaz obcego pochodzenia lub za dzieło wędrownego rzemieślnika (rozumiejąc, że wykonane w Wolinie) uznała autorka grzebień z wykopu 8, z warstwy IX (nr inw. 680/79, tabl. CXLI:4, ryc. 53:5), wykonany według niej z trzech płytek zębatach, czego nie da się jednak stwierdzić na podstawie zamieszczonych rycin. Dodam, że wszystkie inne okazy 5b znane mi z Wolina i innych stanowisk są z konieczności wykonane z większej liczby płytek zębatach, bo z poroża jelenia nie da się w żaden sposób wyrobić zbyt długiego półsurowca.

Zupełnie po macoszemu został potraktowany grzebień typu VII odmiany 6c przedstawiony na rycinie 54:3 (nr inw. w przypisie 38). Nie podano, z jakiego pochodzi wykopu (!) ani z jakiej warstwy (!) został wydobyty, ale pomimo to został datowany na XII wiek. Mogę odnotować, że pochodzi z wykopu 6/1660, z warstwy VII, która w tomie I, w tabeli 9 na stronie 111 jest osadzona w 1. połowie XII wieku.

Niezbyt starannie potraktowała autorka także grzebienie typu VII, odmian 7f i 7g, należące do najciekawszych i najstarszych w Wolinie. Do odmiany 7f zaliczyła, jak podaje, cztery egzemplarze, ale tylko dwa pewnie oznaczone (tabl. XXXI:21 i CLIV:7), trzeci został mylnie zaklasyfikowany (tabl. CLIX:4), a czwartego nie mogłem się w tekście doszukać.

Dwa dalsze z wykopu 6/1709, zachowane w postaci skrajnych płytek zębatach, nie zostały natomiast uwzględnione, zapewne zaginęły. Grzebień odmiany 7g, datowany na schyłek VII – 1. połowę IX wieku, prezentuje w zasadzie tylko rycina 54:5, bo zupełnie pominięto tak ważne informacje, jak miejsce znalezienia: wykop i warstwę (może chodzić o wykop 6/1660, warstwę XVI lub XVII lub wykop 6/1709, warstwę XVII).

Grzebienie typu VII odmiany 8 pojawiły się w Wolinie w XI stuleciu, ale ich genezy należy się dopatrywać na terenie Niemiec już w VI wieku, skąd za pośrednictwem Fryzji dotarły nad Bałtyk. Należą do odmiany 8a (wydłużone) i 8b (krótkie). Do pierwszej autorka zaliczyła dwa egzemplarze; szkoda, że jeden tylko w formie przypisu (44 na s. 148). Do tego wariantu można śmiało dołączyć fragment długiej okładziny z ornamentem na środku w postaci kółek koncentrycznych (tabl. XXVII:10). Odmiana 8b liczy trzy okazy, z których jeden, datowany na XIV wiek, zalegał już najprawdopodobniej na wtórnym złożu. Niestety także i w tej odmianie autorka pominęła znany mi z inwentarza fragment z wykopu 6/1660, w warstwie VII, nr 1023.

Grzebienie typu VII odmiany 9 dzięki specyficznemu ukształtowaniu płytek skrajnych, w którym od dawna dopatrywano się – nie bez podstaw – silnie stylizowanych głów zwierzęcych, należą do najciekawszych we wczesnym średniowieczu. W omawianych tu wykopach zachowały się dwa warianty: 9c – grupujący okazy bardzo długie, dochodzące do 22 cm – i 9d – znacznie mniejszych rozmiarów. Wszystkie pochodzą z nawarstwień z XI wieku i można je uznać za produkty miejscowych pracowni. Do odmiany 9c zaliczyła autorka pięć egzemplarzy. Wielka szkoda, że o obecności jednego z nich informuje jedynie wzmianka w przypisie (50 na s. 149), w której pominięto numer wykopu, warstwę i numer inwentarza, oraz ogólnikowa charakterystyka ornamentacji w tekście, sporządzona według znanego autorce rysunku w księdze inwentarzowej. Wyjaśniam więc, że chodzi tu o grzebień wydobyty z wykopu 6/1660, z warstwy VIII, nr inw. 1776/72. Najprawdopodobniej jego drugą brakującą część znaleziono w sąsiednim wykopie 6/1709, w warstwie VII (nr inw. 488/74), o której w opracowaniu nie ma żadnej wzmianki. A tak nawiasem mówiąc: czy nie można było w publikacji zamieścić wcale nie najgorszego rysunku inwentarzowego (i także rysunków innych zaginionych okazów)?

Trzeba też dodać, że w inwentarzu zabytków są odnotowane trzy płytki skrajne należące niewątpliwie do egzemplarzy odmiany 9c: dwie z wykopu 6/1660, z warstwy VIII (nr inw. 1869/72 i 2298/72) oraz jedna z wykopu 6/1709, ze stropu warstwy IX (nr inw. 1069/75).

Kończąc omawianie grzebieni jednostronnych, autorka opublikowała (z rycinami) kilka dalszych, niekiedy niewielkich fragmentów okładzin, ale kilka kolejnych, nie mniej zasługujących na publikację, z niewiadomych powodów pominęła.

Chodzi tu o trzy fragmenty z wykopu 6/1660, z warstw VIII, XII i XIII (nr inw. 120571, 4284/73 i 5142/73) oraz o trzy dalsze z wykopu 6/1709, z warstw III i VII (nr inw. 70, 112 i 541).

Trudno się zgodzić, że wśród przedmiotów zaginionych znalazła się także doskonale zachowana pochewka typu II odmiany 2a, wyjątkowej wartości wytwór sztuki grzebieniarskiej, wydobyty z profilu wykopu nr 8 (nr inw. 1262/80). Należy bez wątpienia do wytworów skandynawskich z X wieku. Autorka nie poświęciła jej większej uwagi, ograniczając się w zasadzie do opisanie ornamentacji, nie podejmując próby głębszej analizy, choćby dla ustalenia chronologii. Wcześniej publikowano ją już kilkakrotnie, bez bliższych informacji o warunkach znalezienia (ale z dobrze widocznym numerem inwentarza), zawsze na fotografii łącznie z innymi obiektami z poroża.

Zaledwie kilka egzemplarzy grzebieni należy do dwustronnych. Trzy z nich, z wykopu 6/1660, z warstw z 2. połowy XII–XIV wieku, należą do grupy IIA typu III, zaś okaz grupy IIB typu III został znaleziony w wykopie 6/1709 w warstwie z XIII wieku. Fragment dalszego grzebienia grupy IIA z warstwy X w wykopie 8, przedstawiony na tablicy CXLVII:22, został zupełnie pominięty w części analitycznej (?).

Skoro jesteśmy przy grzebieniach, warto w tym miejscu poświęcić kilka słów odpadom produkcyjnym z poroża rozproszonym po różnych warstwach wszystkich omawianych tu trzech wykopów. Łącznie zgromadzono 534 egzemplarze (14 z nich zaginęło, por. przypis 299), w zdecydowanej większości z poroża jeleni. Znaczna ich część (np. uszkodzone półwytwory okładzin, płytek zębatach, ich ścinki, klocki związane z pozyskiwaniem surowca na płytki zębate czy dużych rozmiarów zrżyny z charakterystycznymi śladami rowków ułatwiających pozyskiwanie długich kawałków na okładziny) wiąże się bezpośrednio z wyrobem grzebieni, wskazując na działalność grzebieniarsza. Interesujące możliwości interpretacyjne stwarza np. możliwy półwytwór grzebienia IBVII2c (celna sugestia autorki) albo IBVII5c (moja) z warstwy XII z 1. połowy X wieku w wykopie 6/1660 (tabl. XLI:16). Ponieważ w obu przypadkach chodzi o wytwór obcego pochodzenia, mielibyśmy tu niepodważalny ślad działalności w Wolinie obcego, najprawdopodobniej wędrownego rzemieślnika. Z tego samego czasu z wykopu 8 pochodzi też półwytwór płytki zębatej (tabl. CLXXIV:7). Takich możliwości interpretacyjnych moglibyśmy mieć więcej, gdybyśmy znali przynależność wszystkich odpadów i półwytworów do konkretnych warstw. Bo proszę zauważyć, że np. z grupy wyróżnionych 110 półwytworów (w różnym stanie obróbki) płytek zębatach autorka zilustrowała zaledwie 14 egzemplarzy. Ponieważ tylko okazy zamieszczone w tablicach dają możliwość osadzenia ich w układzie stratygraficznym, gołym okiem widać, że dotyczy to znikomej liczby znalezisk.

Dla jasności, nie namawiam tu do „zaśmieciania” tablic rysunkami wszystkich okazów, wystarczyłoby zamieścić w tekście zgrabnie skonstruowaną tabelkę. Jest to podstawowy instrument stosowany w takich przypadkach, nie sądzę, żeby autorce nieznaną. Niestety jego braku doświadczyłem także w dalszych partiach recenzowanego opracowania.

Jedną z liczniejszych grup przedmiotów wykonywanych wyłącznie z części poroża odrzucanych przy produkcji grzebieni są tzw. oprawki stożkowate i cylindryczne. Autorka zakwalifikowała do nich 123 obiekty, ale w tej liczbie są też ewidentne półwytwory (np. tabl. XVIII:11 i CLXX:15,19) i okazy, które za oprawki trudno uznać (np. X:6,18, XCVI:11 i LXXX:5). Ponadto aż 25 egzemplarzy nie uwzględniono w opracowaniu bo, jak podaje autorka, zaginęły; jednak można było je ująć na podstawie zachowanych przecież inwentarzy, szczególnie te ornamentowane. Są to okazy pochodzące z wykopu 6/1660: jeden z warstwy XI (nr inw. 3182/73) i siedem z warstwy VIII (nr inw. 1108, 1238, 1381, 1531/71, 1677, 1968, 2376/72). Z podanej liczby 123 oprawek (w tym 42 zdobionych) autorka scharakteryzowała w tekście tylko 72 egzemplarze (w tym tylko 27 ornamentowanych). Na temat reszty nie doszukamy się najmniejszej wzmianki (a mamy do czynienia z opracowaniem źródłowym!) o wykopie, warstwie, z której pochodzą, ani o ich formie czy motywie zdobniczym. Nie chodzi mi tu o opisanie każdej oprawki z osobna, ale o zgrabne ujęcie tabelaryczne wszystkich, z bliższą charakterystyką wybranych. Szkoda, że omawiając funkcję oprawek, autorka nie uwzględniła pracy Blanki Kavanovej (1995), umożliwiającej szersze spojrzenie na to zagadnienie. Aktualnie tylko nieliczne okazy potwierdzone konkretnymi znaleziskami można bezdyskusyjnie uznać za oprawki wzmacniające drewniane trzonki noży. Pozostałe – bardzo zróżnicowane, np. poprzez ukształtowanie krawędzi, średnice otworów, ślady użytkowania – wciąż czekają na solidne analizy.

Stosunkowo dużo miejsca poświęciła autorka prostym, łatwym do wykonania narzędziom o bardzo zróżnicowanych funkcjach, wyrabianych głównie z kości zwierząt domowych, takim jak igły (199 egz.) i szydła, ostatnio nazywane jednak coraz częściej kolcami (408 egz.). Wśród igieł wyróżniła dwie grupy różniące się przede wszystkim kształtem oraz szerokością i długością główki, przypisując niektórym z nich, także szydłom/kolcom, określone przeznaczenie, poparte analizą traseologiczną. Niezwykle interesująca jest ich koncentracja w budynku nr 9 i jego otoczeniu w warstwie VIII wykopu 6/1660, przedstawiona na rycinie 59, gdzie znaleziono 20 igieł i aż 76 szydeł. Autorka skupienie to wiąże z intensywną działalnością produkcyjną, np. z wykonywaniem sieci rybackich, pleceniem koszy czy obróbką skóry, czego nie potwierdza w żaden sposób towarzyszący inwentarz warstwy VIII, na który składa się aż 23 przedmiotów glinianych, duża liczba paciorków szklanych i oprawek stożkowatych.

Jedynie znaczną część pływaków z kory można by w jakiś sposób łączyć z sieciami (z ich wyrobem lub naprawą?). Jeśli zaś wziąć pod uwagę niespotykaną na małej przestrzeni liczbę szydeł, to może po prostu mamy tu do czynienia z ich wyrobem. Muszę niestety znów zwrócić uwagę, podobnie jak w przypadku odpadów produkcyjnych z poroża, że zaledwie część igieł i szydeł – te ilustrowane – jesteśmy w stanie osadzić w konkretnych warstwach i wykorzystać do śledzenia związków z jakąkolwiek wytwórczością. A co z resztą?

O ile stosunkowo dobrze poradziła sobie autorka z klasyfikacją i typologią znalezisk, to już ich charakterystykę należy uznać za zbyt ogólnikową. Głębokim cieniem kładzie się niemal całkowite pominięcie w opracowaniu przedmiotów uznanych za zaginione, szczególnie pochodzących z grup o dużym znaczeniu dla rozważania związków kulturowych z różnymi ośrodkami w strefie bałtyckiej. Jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe pominięcie informacji zawartych w polowych inwentarzach zabytków. Należałoby to uzupełnić specjalnym aneksem dołączonym do publikacji (ale jak, skoro publikacja już poszła w świat?).

Kolejnym minusem jest prawie zupełny brak w tekście analitycznym bezpośrednich odniesień omawianych przedmiotów do jednostek stratygraficznych i wykopów. Znajdziemy je, ale wyłącznie dla obiektów ilustrowanych (!), za pośrednictwem tablic umieszczonych w tomie I. Nie da się przecież zilustrować – i nawet nie ma takiej potrzeby – absolutnie całego pozyskanego materiału. Stąd też w przypadku znacznej części dużych liczebnie grup zabytków, jak np. igieł, szydeł, odpadów produkcyjnych, czytelnik nie jest w stanie uzyskać tych podstawowych danych. A przecież prostym rozwiązaniem byłyby – co już do znudzenia powtarzam – odpowiednio skonstruowane tabelki. Trudno też nie zwrócić uwagi na stosowaną przez autorkę metodę przywoływania analogii do analizowanych artefaktów. W odnośnikach do wielu przedmiotów podaje miejscowość, autora publikacji, rok jej wydania, a następnie często długą listę rycin, ale to wszystko bez żadnej wzmianki o chronologii.

Jako uczestnik dawnych wykopalisk wolińskich, przy tym interesujący się po dzień dzisiejszy tamtejszym rogownictwem, sięgnąłem po pracę Pani Beaty Wywrot-Wyszkowskiej z ogromnym zainteresowaniem, ale odebrałem ją z poczuciem niedosytu. Nawet z wykazanymi brakami dla wielu badaczy niewątpliwie stanowić będzie cenną publikację, ale dla kogoś, kto zna wolińskie realia, jest po prostu niewypałem.

Literatura

- Filipowiak W., Gundlach H. 1992. *Wolin – Vineta. Die tatsächliche Legende vom Untergang und Aufstieg der Stadt*. Rostock.
- Gabriel I. 1991. Christentum und Heidentum. In: M. Müller-Wille (red.), *Starigard / Oldenburg. Ein slawischer Herrschersitz des frühen Mittelalters in Ostholstein*. Neumünster, 279–306.
- Kavanova B. 1995. Knochen und Geweihindustrie in Mikulčice. In: F. Daim, L. Poláček (red.), *Studien zum Burgwall von Mikulčice I*. Brno, 113–378.
- Petković S. 1998. Meaning and Provenance of Horses Protomes Decoration an Roman Antler Combs. *Starinar* 49, 215–228.